

O sprawach dotyczących tranzycji

Monika Szczepaniec-Czech*

W uchwale z 22.6.1989 r., III CZP 37/89, SN podjął uchwałę, według której występowanie transseksualizmu nie daje podstawy do sprostowania w akcie urodzenia wpisu określającego płeć. Uchwale tej nadano moc zasady prawnej.

Powyższa uchwała przesądziła, iż należy zastosować inną drogę prawną i sądową do skorygowania płci, rozumianej jako zespół cech samiczych (p. żeńska) albo samczych (p. męska) warunkujących rozród płciowy, w sytuacji, gdy powstała rozbieżność między poczuciem psychicznym płci a budową ciała morfologiczno-biologiczną (tzw. transseksualizm).

Rozwiązaniem było powództwo o ustalenie płci, wnoszone w trybie procesu na podstawie art. 189 KPC, zgodnie z którym powód może żądać ustalenia przez sąd istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, gdy ma w tym interes prawny. Takie powództwo wiąże się zawsze z koniecznością wykazania przez powoda interesu prawnego w wytoczeniu powództwa, jednak w realiach konkretnych spraw nie było to szczególnie trudne. Największą trudnością, przede wszystkim emocjonalną dla osoby transseksualnej, była konieczność wskazania strony pozwanej, gdyż kogoś należało pozwać w procesie. Przyjęto, iż legitymację bierną w postępowaniu o ustalenie płci mają rodzice osoby transseksualnej. W niektórych postępowaniach pozwanymi byli ponadto małżonek i dzieci powoda. Oczywiście postępowanie o ustalenie płci, prowadzone na podstawie art. 189 KPC, zmierzało ostatecznie do uzyskania orzeczenia sądu ustalającego płeć zgodną z tożsamością płciową powoda, a w konsekwencji do ujawnienia w jego akcie urodzenia nowej wzmianki w zakresie oznaczenia płci. Nowy akt urodzenia był już wydawany z uwzględnieniem płci, imienia (imion) i nazwiska rodowego, które zostały ustalone w wyroku sądowym.

Tym niemniej w takim postępowaniu, prowadzonym w trybie procesu, dziecko musiało, co do zasady, pozwać swoich rodziców, aby prawnie poprawić błąd natury. Taki tryb stwarzał niewątpliwie stres oraz obciążanie psychiczne dla rodziny, w której zaistniał transseksualizm, choćby nawet pomiędzy stronami nie było żadnego sporu, a rodzice rozumieli, akceptowali i popierali dążenie swojego dziecka do zmiany płci. Do większych napięć i stresu dochodziło, gdy rodzice transseksualnego dziecka kwestionowali jego pozew o zmianę płci, wówczas bowiem stawali po dwóch stronach sporu sądowego, walcząc ze sobą. Z pewnością sytuacja taka potęgowała ewentualny brak wzajemnego zrozumienia w ro-

dzinie, tym bardziej, że spór sądowy mógł trwać parę lat, postępowanie mogło toczyć się przed dwoma instancjami, gdyż obie strony – w tym rodzice – mogli wnosić apelację od wyroku sądu I instancji.

Dlatego też z pełną aprobatą należy przyjąć uchwałę z 4.3.2025 r., III CZP 6/24, wydaną przez skład całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, gdzie SN odstąpił od zasady prawnej uchwalonej przez SN(7) 22.6.1989 r., III CZP 37/89, i wskazał: 1. Żądanie zmiany oznaczenia płci w akcie urodzenia podlega rozpoznaniu przez sąd w postępowaniu nieprocesowym przy zastosowaniu w drodze analogii art. 36 ustawy z 28.11.2014 r. – Prawo o aktach stanu cywilnego. 2. Zmiana oznaczenia płci w akcie urodzenia może nastąpić wyłącznie na wniosek osoby, której dotyczy ten akt. 3. Oprócz wnioskodawcy uczestnikiem postępowania może być tylko jego małżonek (art. 510 KPC). 4. Postanowienie uwzględniające wniosek wywołuje skutki od chwili uprawomocnienia się.

Nowa uchwała SN pozwala na skorygowanie płci w postępowaniu nieprocesowym, bez konieczności wskazywania strony pozwanej i pozywania własnych rodziców. Jeśli osoba transseksualna jest osobą stanu wolnego, żaden członek jego rodziny (tym bardziej osoba obca) nie uczestniczy w postępowaniu, poza samym zainteresowanym zmianą płci. Postępowanie nie będzie mogło zostać zainicjowane przez prokuratora czy kierownika urzędu stanu cywilnego, a jedynie przez osobę transseksualną, co należy ocenić bardzo pozytywnie. Tylko osoba odczuwająca rozbieżność między poczuciem psychicznym płci a budową ciała powinna podejmować decyzję o zainicjowaniu postępowania, które prawnie doprowadzi do ujawnienia jego prawidłowej płci. Tym bardziej, że wydanie orzeczenia przesądzającego płeć wymaga od sądu oparcia się na opiniach specjalistów z różnych dziedzin (psychologów, seksuologów, niekiedy psychiatrów), a to wiąże się z koniecznością poddania osób transseksualnych badaniom przez biegłych specjalistów. Jeśli postępowanie mogło być inicjowane przez podmioty inne niż osoba transseksualna (np. prokuratora) – mogła zaistnieć sytuacja, gdy osoba transseksualna, która jeszcze nie była gotowa do zainicjowania postępowania sądowego, była zmuszona poddać się badaniom, rozmowom, których nie chciała, które były dla niej obciążeniem. Powyższe mogło również wpływać na pewną obstrukcję postępowania. W sytuacji, gdy tylko osoba transseksualna będzie mogła inicjować postępowanie mające na celu skorygowanie płci, niewątpliwie takie sytuacje nie będą miały miejsca.

* Autorka jest sędzią Sądu Rejonowego dla Krakowa-Podgórze w Krakowie.